

Przedpłata:

Pocztą rocz. 5.
płr. 2.50, kw.
1.25. W Radomiu:
bez odnosc.
rocz. 4, płr. 2,
kw. 1. Przedpłata
przyjmuje Wy-
dawnictwo i Księ-
garnię.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia

Przyjmuje Wy-
dawnictwo „Gazety
Radomskiej” po
cenach stałych
a w Warszawie
domy ogłoszeń.
Ogłoszenia tyl-
ko po polsku.

Wydawnictwo „Gazety Radomskiej” ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego N. 136, otwarte codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 3-ej po poł.

Dziś dnia 23-go Lipca Apolinarego

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 4 m. 11. Zach. o godz. 8 m. 1.

Skład Materyałów Aptecznych

F. CIESZKOWSKIEGO

w RADOMIU

poleca po cenach niskich:

Pokost rygiński Schmidta.
Farby olejne do podłóg prędko
schnące.
Masę woskową do podłóg.
Zaprawę politurową do podłóg.

Krochmal do bielizny.
Ultramarinę do bielizny.
Farbę kremową do firanek i
koronek.

Za dobroć towaru firma poręcza.

245—3

Pomoc lekarska na wsi.

Z radością zaznaczamy, że władza gubernialna zajęła się gorąco sprawą urządzenia pomocy lekarskiej na wsi, w naszym zakątku ziemi. Obowiązek obywatelski nakazuje nam zaznaczyć szerszy ogół z zasadami, na mocy których pomoc ta wprowadzona będzie niezadługo w naszej gubernii. Każdy osądzi, że jest ona konieczną i że wprowadzenie jej, o ile można uaj-rychlejsze, w sercach wszystkich obudzi szczerą wdzięczność dla tych, którzy sprawę tę nagłą podjęli i w czyn wprowadzają. Wiadomo już dawno, że na 820,363 mieszkańców gubernii, wypada lekarzy 63-ch, w tej liczbie

7-miu powiatowych, 6-ciu miejskich i 6-ciu szpitalnych i sześć szpitali *), a w nich 211 łóżek, czyli miejsce, na tyleż chorych. Jeden lekarz wypada na 13,023 mieszkańców, a jedno łóżko na 3,380; stosunek więc bardzo niedostateczny.

Wydatki na służbę i dział lekarski w gubernii są bardzo nieznaczne, bo wynoszą tylko rb. 38,313, kop. 66.

Oddzielnych lecznic dla chorych przychodnich, oprócz ambulatoryów szpitalnych i fabrycznych, nie ma. Chociaż w szpitalach udzielają się porady lekarskie chorym przychodzącym, lecz sprawa ta nie ma odpowied-

*) W Radomiu 2 (chrześcijański i żydowski) w miastach: Opatowie, Opocznie, Sandomierzu i Staszowie.

niego urządzenia. Jedynym zatem środkiem w tym względzie, może być tylko zaprowadzenie stałej wiejskiej pomocy lekarskiej, to jest urządzenie okręgów lekarskich z pokojami przyjęć, gdzieby chorzy otrzymywali bezpłatną poradę i pomoc od obowiązkowo tam przebywających lekarzy, felerów i akuszerów.

Wieloletnie doświadczenie niektórych ziemstw w kwestyach służby zdrowia przekonało, że najwłaściwszym jest system staacyjny, wymagający większej liczby lekarzy i mniejszych przestrzeni okręgów lekarskich. Jako zasadę dla okręgu lekarskiego należy przyjąć przestrzeń, mającą w promieniu od 15 do 20 wiorst, z ludnością od 25 do 30,000, przyczem warunek rozległości ważniejszym jest od liczby zaludnienia. Lekarz mieszkać ma, o ile można, w środku swego okręgu, i przyjmować chorych codziennie, w godzinach stale oznaczonych, w których nieobecność usprawiedliwioną być może tylko nadzwyczajnymi wypadkami. W innym czasie oddalać się i wyjeżdżać może tylko do chorych niebezpiecznie, lub miejsce, gdzie panują epidemie. Ten właściwie sposób niesienia pomocy lekarskiej na wsi, uważa za najskuteczniejszy, władza miejscowa dla gubernii radomskiej.

Stosując się do wyżej rzeczowanej zasady, w gubernii naszej, obejmującej przestrzeń 10,142 wiorst kwadratowych powierzchni, należałoby utworzyć okręgów ośmnaście, po trzy w powiatach:

radomskim, kozienickim, opatowskim i opoczeńskim i po dwa w powiatach: iłżeckim, sandomierskim i koneckim. W tych ostatnich wystarczą dwa okręgi z uwagi na to, że w powiatach tych są wielkie fabryki i zakłady przemysłowe, przy których jest już zaprowadzona dostateczna pomoc lekarska (przez stałych lekarzy i felerów). Są tam ambulatorya, a nawet i szpitale).

Wyznaczenie w powiatach miejscowości, w których będą zaprowadzone lecznice i pokoje dla chorych przychodnich, zależy od uznania rady dobroczynności publicznej, po porozumieniu się z wydziałem lekarskim rządu gubernialnego i zatwierdzeniu przez gubernatora.

Zasadą główną przy zaprowadzeniu prawidłowej wiejskiej pomocy lekarskiej, powinno być to, żeby kuracya i lekarstwa były bezpłatne.

W gubernii radomskiej wiejska pomoc lekarska dzielić się więc będzie na 18 okręgów, których lekarze obowiązkowo codziennie przyjmować będą chorych w miejscach swego zamieszkania; to jest przedewszystkiem, porady dawane będą chorym przychodnim, przez co osiągnie się ta wielka korzyść, że przytem rozpowszechni się prawidłowe pojęcie o istocie chorób i sposobie ich leczenia.

Do obowiązków lekarza danego okręgu należeć będzie: zarząd apteczką, nadzór nad czynnościami felerów przy robieniu i wydawaniu lekarstw

33)

MUSZKIETEROWIE

Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY,
osnuty na tle pierwszej połowy XVIII w.

przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

— Panno Walentyno... jaka pani dobra! jaka dobra!

— Myli się pan cześnikowicz—odparła podstolanka, spuszczaając oczy i coś około kontusika poprawiając—jestem bardzo zła, prędko, raptus, kozak... Wszyscy mi to mówią.

— Dlaboga! a tom ja gotów z tymi wszystkimi kopię po rycersku skruszyć, bo pewność mam, że mówią balaństwo — podchwycił gorąco Zbijewski.

— Zkąd taka pewność?

— Dosyć spojrzeć na pannę podstolankę, żeby ją zdobyć...

— Jakto, mnie? — zapytała, śmiejąc się.

— Ależ mówimy o pewności... — rzekł cześnikowicz, a po chwili wahania, spytał nieśmiało: — Mogęż wierzyć, że panna podstolanka żyje sobie osobą moją widzieć choć czasem...

— Chociażby codzień — odparła Walentynka, patrząc na niego przelotnie; — do nas mało kto zagląda, a wolę przecież z panem cześnikowiczem rozmawiać, niż poziewać.

— Niż poziewać! — powtórzył Zbijewski tonem rozczerowania. —

A ja myślałem (byłem do tego stopnia zarozumiałym!) — tu westchnął ciężko — że pani wspominała o mnie... chociaż troszkę, choć czasem, choć tycio...

Na koniec małego palca wskazał.

— Możem i wspominała, ale... co panu z tego przyjdzie? Pan masz, jak powiedziałeś, tyle zajęcia regimentowego, a po za tem... czy to w stolicy brakuje rozrywek? Zwłaszcza na dworze króla jegomości: tyle pięknych Saksonów, Włosek i innych cudzoziemców...

— Panno podstolanko! — przerwał Zbijewski zgorszony.

— Wspominając o panu, za zdrościłbym musiała, że są tacy, co się tak doskonale bawią...

— Panno podstolanko! — znów zaprotestował Zbijewski, tym razem ze zgrozą — przysięgam pani, że się w żadne, ani swojskie, ani zamorskie, obrazki nie wpatruję... Jeden mam w sercu wyrzuty i ten mi na całe życie wystarczy. Pani wiesz dobrze, kogo on przedstawia...

Powiedział to tak rzewnie, takim tonem błagalnym, że Walentynka zarumieniła się, wykreśliła na małym obcasiku, jak fryga, i odparła pręciutko, szeptem:

— Nie wiem! wiedzieć nie chcę: Ale kiedyś pan taki namolny i drażliwy, to powiem... że może tak... troszkę, troszeczkę, o nim wspominałam...

Powiedziawszy to, jednym sussem znalazła się przy staroście, która z chorążym była znów w zgodzie jak najlepszej.

Zbijewskiego rozmowa z podstolanką oszołomiła i w rozmarzenie wprowadziła; czuł się jakby po użyciu narkotyku, który upaja i rozkoszne widziadła rozsnuwa. Ani się spodziewał usłyszeć dziś tak wiele i tak pomyślnych wiadomości. Stojąc w miejscu, wpatrywał się w podstolankę z zachwytem, a to dziewczę figlarne, uśmiechnięte, swawolące jak ptak, gdy się w rosach porannych kąpie, wydawało mu się jakąś istotą niezemską, jakąś wróżką z krainy zaczarowanej, przybyłą na świat po to, aby w sercach ludzi szczęście budzić.

— Powiem... że może tak... troszkę, troszeczkę o nim wspominałam... — wyraziła te wciąż mu brzmiały w uszach, niby śpiew ptaków rajskich, niby dźwięki strojnej harfy. Nawet wyobrażał sobie, że je widzi ułożone z najpiękniejszych kwiatów, pomiędzy którymi snuły się promienie słoneczne.

Czuł w piersiach swoich błogość, a dokoła siebie powiewy wiosenne...

Właśnie wtedy O. Prokop z podstolim grę skończył, a przybijając kartę adwersarza swoją, zawołał stentorowym głosem:

— Maryasz! cierp ciało, i dosyć, mości dobrodzieju! Osmyczyłem

jegomości, jak nigdy... Pół kopy Ave Maria na moją intencję mam.

— Osmyczyłeś, dobrodzieju, ani słowa, matuleńku — mrucał pan Bonifacy kwaśno, bo nie lubił przegrywać nawet na pacierze — tak osmyczyłeś i Zdrowaśki sumiennie odmówię.

— *Dat bene, dat multum, qui dat cum munere vultum*, co się da wytłumaczyć: ten dużo daje, kto chętnie z podarkiem staje... — mówił nacierając rękę Bernardyn. — Ale mi coś jegomość marsowato patrzysz? Cierp ciało, to się niegodzi, bo jak mówi nasza klasztorna sentencja: *absint offensae, cum sit celebratio mensae*, co znów możesz wyłożyć: bawiąc w przyjaźnej gromadzie, nie masz myśleć wzdry o zwadzie... Nieprawdaż, panie muszkietarze, że to przednia sentencja? — dodał, zwracając się do cześnikowicza.

Zbijewski, wyrwany nagle z koła czarodziejskich marzeń, wstrząsnął się, skłonił Bernardynowi i zawołał pospiesznie:

— Troszkę... troszeczkę o nim wspominałam!

Wszyscy w śmiech, a najbardziej starościna, zaś Bernardyn zapytał:

— Cierp ciało! Kogo wspominała? Co za ona?

Zmieszał się Zbijewski i kręcił na miejscu, nie wiedząc, co odpowiedzieć, na szczęście z kłopotu wybawił go chorąży, który pospieszył z wyręką, mówiąc:

chorym, a także zarząd nad okręgową lecznicą.

W każdym okręgu znajdować się będzie lecznica z trzema łózkami, z uwagą na okoliczności następujące:

1) Sposób leczenia ambulatoryjnego, to jest leczenie chorych przychodnych, najlepiej odpowiada potrzebom ludności wiejskiej, która, jak wiadomo, niechętnie i tylko w ostateczności zgadza się na leżenie w szpitalu. W tym celu najpraktyczniej będzie urządzić lecznicę z małą ilością łóżek dla chorych niebezpiecznych i w wypadkach wymagających natychmiastowej pomocy chirurgicznej.

2) Obecnie, w gubernii radomskiej, jest sześć szpitali, oczekiwane jest także otwarcie jeszcze trzech: w Rży, Końskich i Kozienicach, w dwóch ostatnich miastach zbierają się dopiero fundusze i tych jest już na szpital w Końskich rb. 11,429 i w Kozienicach rb. 7,538. Co do szpitala w Rży, plany i kosztorysy przedstawiono już do zatwierdzenia J. O. Generał-Gubernatora. Tym sposobem, dołączając do wymienionych szpitali, 54 łóżek lecznic okręgowych, okazuje się, że w przyszłości, pomoc lecznicza dla chorych, jest zupełnie zabezpieczona.

Nakoniec, w razie potrzeby, liczba miejsc w lecznicach okręgowych może być powiększoną i na ten cel kapitał zapasowy rady gubernialnej dobroczynności publicznej corocznie otrzyma po rb. 1,000.

Lekarz ma prawo wyjechać z domu tylko w wypadkach nadzwyczajnych, a mianowicie: a) do położnicy lub do chorego, który, z powodu ciężkiego przypadku, nie może być przywieziony do lecznicy okręgowej, i b) w czasie panowania chorób zaraźliwych w miejscowości, do okręgu należącej.

W każdym okręgu mianowany będzie felczer, przeznaczony do pomocy lekarzowi w ambulatorium, lecznicy i do przyrządzania lekarstw podług zaleceń lekarza.

W takimże celu mianowana będzie akuszerka okręgowa, obowiązana także spełniać co do niej należy, przy położnicach wiejskich, w ich mieszkaniach.

Lecznica okręgowa pozostaje pod zarządem lekarza i nadzorem felczera i akuszerki. Do obsługi lecznicy należy stróż i kucharka.

— Rozumie się, że ona wspominała *jego*. Inaczej być nie może.

— Ale do czego się to ma stosować? — badał podejrzliwie O. Prokop, zapychając nos tabaką.

— Przyjaciół mój posiada osobliwy geniusz do tworzenia tekstów światowych — kłamał z dobrą miną Rumocki. — Czasem mu się uda *ex improviso, ex promptu* coś arcydoskonalego wykonać. W tej chwili naprzykład, uczuł natchnienie i na żądanie pań tekst układał. Ale nie z tego nie będzie: Ojciec dobrodziej spłoszył Pégaza i natchnienie na Parnas powróciło... A szkoda!

— Zamawiamy sobie na przyszłość geniusza pana cześnikowicza — wtrącała, podkreślając wyrazy, Mirska.

— Cierp ciało! Nie wiedziałem i bardzo waszmości przepraszam. Teraz rozumiem, że zaskoczony obcesowo, odpowiedziałeś owym tekstem, który w mózgowicy usmażyłeś. Zdarza się często, że człowiekowi wypnie się coś mimowoli, czegoś w danej chwili na żaden sposób powiedzieć nie chciał, czy nie śmiał. A ponieważ, cierp ciało, straciliście państwo przeze mnie arcypiękny tekst,

Wydatki na zaprowadzić się mającą w gubernii radomskiej wiejską pomoc lekarską, przewidują się następujące:

W każdym z 18 okręgów otrzymywać będą rocznie:

Lekarz pensyi, rb. 600, na podróżę rb. 100, razem rb. 700.

Felczer pensyi, rb. 200, na podróżę rb. 50, razem rb. 250.

Akuszerka pensyi, rb. 180, na podróżę rb. 50, razem rb. 230.

Na utrzymanie każdej z 18-tu lecznic: wynajęcie lokalu, opał, światło, żywność, bieliznę, ubranie, naczynia, wynagrodzenie służby i inne gospodarskie potrzeby rb. 700, na lekarstwa rb. 300; na instrumenta, ich reperację, statki apteczne i szpitalne rb. 45; na materiały kancelaryjne rb. 35.

Do tego wliczając corocznie rb. 1,000 na kapitał zapasowy rady gubernialnej dobroczynności publicznej, dodatkowe wynagrodzenie rb. 300 dla inspektora lekarskiego, za kierunek wiejską pomocą lekarską i rb. 100 na wydatki kancelaryjne wydziału lekarskiego przy rządzie gubernialnym, wypadnie, że 18 okręgów lekarskich, kosztować będą rocznie rb. 42,080.

W poszukiwaniu środków na pokrycie wyżej obliczonych wydatków należy uznać, że najwłaściwiej byłoby zrobić rozkład na wszystkich mieszkańcach gubernii i przypadające od każdego pieniądze, sięgnąć sposobem, wydanym *uchwałą Rady Państwa* z dnia 20 kwietnia 1890 r., odnośnie podatku na utrzymanie zakładów dobroczynnych, zostających pod zarządem warszawskiej rady miejskiej opiekuńczej.

Żeby uniknąć rozdrabniania opłat leczniczych na różne tytuły i ściągania ich każdego oddzielnie, należałoby złączyć takowe z projektowanym podatkiem na utrzymanie schronienia dla nieuleczalnych umysłowo, (o jakiego otwarcie w gubernii radomskiej, jednocześnie wysła się przedstawienie) i z podatkiem na zakłady dobroczynne warszawskiej rady opiekuńczej, pod ogólną nazwą „fundusz lekarski gubernialny.”

Sumy opłat na zorganizowanie pomocy lekarskiej rb. 42,080 i na utrzymanie w gubernii *schronienia* dla nieuleczalnych umysłowo, rb. 5,580, rozdzielone na liczbę ludności w gu-

przeto ja, *eo ipso*, winowajcą będąc, za karę opowiem wam arcyciekawe zdarzenie i to prawdziwe.

— Prosimy, ojciec dobrodziej i już z góry za boki się trzymamy — rzekł podstoli, który przepał za wesołymi dyktoryjkami, a takich Bernardyn miał zawsze na pogotowiu zapas niewyczerpany.

O. Prokop rozpoczął opowiadanie w ten sens:

— Tak się tedy rzecz miała, cierp ciało... Mieszkał, a może i po dziś dzień mieszka, w zaścianku mazowieckim, pan Marcin Orsza. Statecznego był wieku i doświadczonego w życiu człowiek, więc nie dziwnego, że u braci szlachty waler miał. Również uczciwy był z kośćmi, a w rzemiośle rycerskim taki gracz, że król Sobek, w czasie wyprawy wiedeńskiej, na jego zdaniu polegał. Dziwnem to się może wydać: jakim sposobem taki pan Marcin, chociaż szlachcic, cierp ciało, z mazowieckiego zaścianka, ale ni to magnat, ni to personat, w takiej konfidency z osobą króla jegomości się znalazł... A stało się to w skutek przygody osobliwej...

— DCN —

berni 820,363, dają w rezultacie opłatę, wynoszącą na jednego mieszkańca kop. 5.81, co w porównaniu z korzyścią, jaką instytucje wymienione przyniosą wszystkim mieszkańcom, stanowi koszt niewielki i zupełnie dla płaćcych nie uciążliwy.

Na urządzenie i zaopatrzenie w co należy lecznicę, przeznaczyć należy roczny dochód z projektowanego podatku na utrzymanie okręgów lekarskich i w tym celu, dopiero po upływie roku od wprowadzenia rzeczzonego podatku, lecznice będą otwarte i służba sanitarna rozpocznie swoje czynności.

„G. R.”

Brudnica nieparka.

Z Sandomierza otrzymujemy pismo następujące: „Jako amator entomolog, zrobiłem wycieczkę do lasu rządowego pod Sandomierzem, między folwarkiem Kruków i wsią Gołębice, bo mi mówili, że tam dużo motyli. Lecz oczom moim przedstawiło się straszne spustoszenie: las niewielki dębowy, całkiem bez liści, jakby w zimie, ponieważ liszki owadu, *émy*, tak zwanej *brudnicy nieparki* (Ocnieria dispar), zjadły wszystkie liście na drzewach, nawet krzewy i jałowiec poobiadany, w części usycha. Na wszystkich pniach drzew mnóstwo poczwerek, zalążków, a niesłychanie wielka ilość szarych ciem brudnic napęnia cały las. Brudnica nieparka jest tego samego gatunku, co i brudnica mniszka (Ocnieria monacha), która szerzy klęski w lasach sosnowych w Prusach i w Galicji, gdzie z polecenia rządów wytępienie tych szkodliwych owadów prowadzi się.

Ponieważ ten owad szkodliwy, rozmnaża się niesłychanie szybko i może doprowadzić do usychania drzew w lasach i przenosi się i do orgodów z drzewami owocowymi, trzeba przeto koniecznie i bezwzględnie przedsięwziąć środki do niszczenia tej *émy* brudnicy pod Sandomierzem, żeby klęska nie powiększyła się bardzo.”

Ksiądz Karol Targowski.

Ustawa Normalna dla miejscowych Towarzystw rolniczych.

W № 132 „Praw. Wiestn.” z dnia 2-go b. m. ogłoszoną została ustawa normalna dla miejscowych Towarzystw rolniczych, zatwierdzona przez p. ministra rolnictwa i dóbr państwa w dniu 12-ym kwietnia 1898 r. Składa się ona z 52-eh paragrafów, a obejmuje 7 rozdziałów.

1. Cel Towarzystwa i sposoby jego założenia, jego prawa i obowiązki.

§ 1. Towarzystwo rolnicze w.... (tu wypisuje się nazwa miejscowości) ma na celu dopomagać w rejonie swej działalności, połączonymi siłami swoich członków, do rozwoju i udoskonalenia rolnictwa i przemysłu wiejskiego.

§ 2. Dla osiągnięcia tych celów Towarzystwu przysługuje prawo:

1) badać położenie różnych gałęzi rolnictwa i wyjaśniać ich potrzeby, drogą wspólnego omawiania odpowiednich kwestyi na peryodycznie zwoływanych zjazdach członków, na konferencyach i zgromadzeniach rolników, oraz urządzić wyprawy i wycieczki, zarówno w celu zwiedzenia gospodarstw swych członków, jako też dla wszelkiego rodzaju doświadczeń rolniczych;

2) rozpowszechniać teoretyczne i praktyczne wiadomości z dziedziny rolnictwa drogą urządzania publicznych odczytów, drukowania i rozpowszechniania swych prac i wszelkiego rodzaju dzieł rolniczych, a w razie możliwości, i własnego organu peryodycznego, oraz zakładania szkół rolniczych, bibliotek i muzeów;

3) troszczyć się o opracowanie najracjonalniejszych sposobów prowadzenia gospodarstwa przez dokonywanie prób z systemami kultury, które znalazły zastosowanie w innych miejscowościach, zarówno w Rosji jak i za granicą; celem rozpowszechnienia systemów, które okazały się pożytecznymi dla rolników miejscowych, urządzić konkursy

maszyn rolniczych, narzędzi, zaprzęgów i t. p., zaprowadzać stacje i pola doświadczalne, fermy, ogrody, rozsądniki i t. d., oraz wspierać działalność tych urzędów, które bądź już istnieją w obrębie działalności Towarzystwa, bądź z czasem powstać mogą;

4) wapiąc rolników odnośnie do prawidłowego urządzania ich przedsięwzięć rolniczych użytecznymi wskazówkami i poleceniami oraz pośredniczyć w zaopatrywaniu rolników w potrzebne dla rolnictwa przedmioty i w sprzedaży produktów ich gospodarstw, urządzając w tym celu liczne informacyjno-komisowe składki gospodarzo-rolnicze i t. d.—i

5) urządzić wystawy, licytacje i popierać pracę i zasługi na niwie rolniczej przez przyznawanie medali i innych nagród zaszczytnych.

UWAGA. Towarzystwo ma prawo, na odpowiedzialność prezesa, drukować bez uprzedzonej cenzury takie specjalno-rolnicze wydawnictwa, których druk bez szkody dla instytucji nie cierpi zwłoki, jako to: protokoły z posiedzeń Towarzystwa, sprawozdania, kwestionariusze i programy dla zbierania różnego rodzaju wiadomości, wchodzących w zakres działalności Towarzystwa i t. p., jak również osobne i peryodyczne wydawnictwa, z racji urządzanych przez Towarzystwo wystaw. Składy urządzane przez Towarzystwo dla sprzedaży narzędzi i maszyn rolniczych, nasion, nawozów sztucznych i innych potrzeb rolniczych, w myśl § 123 ust. o pod. bezpośrednich podlegają opłacie patentu za prawo handlu. Co do urządzania odczytów publicznych, zjazdów, wystaw, stacji doświadczalnych, ferm naukowych, szkół rolniczych i wydawania pisma peryodycznego, Towarzystwo stosuje się do wszystkich obowiązujących w tej mierze przepisów, wyjednywając w danych wypadkach właściwe pozwolenie. Biblioteka Towarzystwa podlega mocy obowiązującej zatwierdzonych Najwyższej 5-go stycznia 1884 r. przepisów czasowych i wydanych w ich rozwinieciu ustaw prawodawczych i rozporządzeń ministerium spraw wewnętrznych, dotyczących otwierania i utrzymania bibliotek i czytelni publicznych. Rysunek medali Towarzystwa zatwierdza ministerium rolnictwa i dóbr państwa.

§ 3. Przy rozszerzeniu swej działalności, Towarzystwo może za pozwoleniem gubernatora utworzyć w swym łonie specjalne, dla różnych stron swej działalności komitety i zakładać w obrębie swego działania filie miejscowe; podobnie służy mu prawo dopomagania członkom do tworzenia spółek dla wyboru i zbytu produktów gospodarskich, oraz tworzyć na własną rękę w przepisany porządek tego rodzaju spółki. Prawo i obowiązki filii miejscowych oraz komitetów specjalnych, określa samo Towarzystwo w granicach ustawy normalnej. Towarzystwu wolno zwać samodzielnie filie i komitety, ale o zwinieciu jak i o ich otwarciu Towarzystwo zawiadamia gubernatora i departament rolnictwa.

§ 4. Towarzystwu służy prawo nabywania dla swych zadań ruchomości z pomocą wszelkich przewidzianych w prawie sposobów, jako też nabywać i zastawiać majątek nieruchomy i papiery wartościowe i zawierać umowy z zakresu swej działalności i na zasadzie praw ogólnych.

§ 5. Towarzystwo przedstawia ministerium rolnictwa i dóbr państwa potrzeby rolnictwa w obrębie swojej działalności i porozumiewa się w interesie swych spraw z miejscowymi instytucjami i osobami.

§ 6. Towarzystwo ma prawo zwracać się do ministra rolnictwa i dóbr państwa z prośbą o przyznanie nagród honorowych za szczególnie pożyteczną pracę na polu rolnictwa.

§ 7. Towarzystwo na zasadzie § 32 ust. gosp. wiej. (z r. 1895 ma prawo za zezwoleniem ministerium rolnictwa i dóbr państwa umieszczać w salach swych posiedzeń portrety tych z pośród członków swych i innych osób, którzy położyli szczególne dla rolnictwa zasługi.

§ 8. Towarzystwo pozostaje pod zarządem ministerium rolnictwa i dóbr państwa w departamencie rolnictwa, któremu przedstawia corocznie sprawozdanie ze swych czynności. W sprawozdaniu tem obok ogólnych wiadomości o działalności Towarzystwa w okresie sprawozdawczym i o tych czynnościach, których załączenie uzna za stosowne, należy zamieścić: 1) listę imienną wszystkich członków i kierowników Towarzystwa; 2) dane o stanie funduszy i o obrotach i 3) dane o funkcjonujących przy Towarzystwie instytucjach.

§ 9. Towarzystwo posiada pieczęć według ustalonego dla instytucji gubernialnych wzoru.

— DCN —

Wiadomości bieżące.

Praw. Wiestn. donosi, iż w mieście Dąbrowa, w pow. sokólskim, grodzkiej, otwarto biuro po-
Ubezpieczenia. „Torg. Prom. Gaz.” donosi, że komitet ubezpieczeń ministerstwa spraw wewnętrznych, przystępuje do opracowania przepisów normalnych polis, ubezpieczeniowych rozmaitego rodzaju, a zwłaszcza ubezpieczeń na życie. Projekt przepisów tych wraz z załącznikami wskazówkami, dotyczącymi nadzoru nad ubezpieczeniami, oraz ro-
Wzrosty i zniżki cen. Projekt przepisów tych wraz z załącznikami wskazówkami, dotyczącymi nadzoru nad ubezpieczeniami, oraz ro-
W sprawie tej zainteresowanym.

Czas odnowić PRZEDPŁATĘ.

Z miasta.

Na cele dobroczynne. Wydawnictwo „Gazety Radomskiej,” po-
Wypłata corocznie: od prenumeraty, ogłoszeń, dotychczas, słowem od wszelkich dochodów 10%, na cele użyteczności publicznej, a mianowicie: 1) na budowę nowego kościoła rzymsko-katolickiego w Radomiu 4%, 2) na szpital św. Kazimierza 3%, 3) na Towarzystwo Dobroczynności 3%.
J. W. baron Bouchovden, p. o. Naczelnika gubernii, wyjechał do Opatowa i Sandomierza w sprawach służbowych.

Prof. Józef Brandt, słynny malarz polski, bawiący już od paru tygodni w Orońsku, pracuje nad trzema nowymi obrazami, do których temat, jak zwykle, zaczerpnął z dziejów naszego narodu. Przy sposobności dla licznych wielbicieli talentu artysty notujemy, że sławny malarz nasz trzyma się dziarsko i z oblicza jego tryska śmiech młodzieńczy zapał.

Dr. W. Przyłęcki mieszka obecnie w domu p. Förstera (dawniej adwokata Lichtensteina) przy ul. Lubelskiej.

Artel. We środę czynności kasowe drogi Dąbrowskiej objęła artel z Rosji. Główna kasa weszła już pod jej zarząd. Trzech płatników ma spaść z etatu.

Wystawa na konie i jarmark na inwentarz odbędzie się w Radomiu w pierwszych dniach września r. b. Nagród rządowych bardzo dużo. Powodzenie wystawy najzupełniej zapewnione.

Oświetlenie elektryczne. Prezydent miasta, p. Konstanty Zarembo, otrzymał już od firmy „Simens i Halske” zawiadomienie, iż niebawem wysłane zostaną kosztorysy zaprowadzenia w mieście naszym oświetlenia elektrycznego. Zapewniają nas ze źródła pewnego, że jeśli cena będzie przystępną, najpóźniej z początkiem roku przyszłego, ciemności egipskie ustąpią z Radomia, na zawsze.

Nowe wagony. Droga Dąbrowska otrzyma wkrótce 200 wagonów towarowych, które wykończą zakłady Tow. akc. p. n. Lilpop, Rau i Loewenstein w Warszawie.

Wielki piec. Dowiadujemy się, że p. Pfeffer z Kielec zamierza w mieście naszym wzniesie wielki piec do przetapiania rudy żelaznej, oraz urządzić odlewnię żelaza.

Do Kielec na wystawę! We wtorek, dzięki staraniom p. J. Helbicha a za pozwoleniem władzy, odbyło się zebranie w sprawie obesłania przez miasto nasze wystawy kieleckiej. Obrady nie doprowadziły do pożądanego rezultatu i dopiero na zebraniu czwartkowym postano-

wiono przyjąć udział w popisie kieleckim, a p. Józef Helbich dokłada wszelkich starań, ażeby Radom był tam licznie reprezentowany. I bardzo słusznie, bo mamy się czem popisać, bo ślusarstwo, stolarstwo, tokarstwo, szrotkarstwo, garbarstwo, introligatorstwo, piwowarstwo, wyroby z gliny marywilskie, huta szklana, maszyny rolnicze, szewstwo, krawiectwo, rzeźby, pozłotnictwo i t. d. i t. d. mogą stanąć do konkursu, mogą współubiegać się o uznanie, nawet z wyrobami warszawskimi. Powtóre, idea łączności z bratnim grodem, jest jednym ze względów pierwszorzędnych, skłaniających nas do udziału w wystawie, na której, my radomianie, przyjęci będziemy serdecznie i z rękami otwartymi. A więc panowie przemysłowcy i rzemieślnicy do dzieła! Wiemy, że w piersiach waszych drga iskra i woli dobrej i poczucia łączności, która dla nas wszystkich powinna być zawsze gwiazdą przewodnią w pracy dla dobra ogółu. Pamiętajmy, że jeśli my kieleczanom złożymy dowód łączności, to i kieleczanie wtedy, gdy my urządzimy w Radomiu wystawę, przyjadą do nas i poprą dobre nasze dążenia. A więc...

Na wystawę do Kielec. Pracownia wyrobów terrakotowych, pp. Sokołowskiego i Szyffmana, zaproszoną została przez komitet do współudziału w wystawie kieleckiej. Pracownia zamierza wysłać do 20 płaskorzeźb, zupełnie gotowych, majstra i kilka form do wytłaczania przedmiotów na miejscu, ażeby publiczność, zwiedzająca wystawę, mogła się obeznać z wyrobem.

Głos publiczny. Pozwól Szanowny Redaktorze zamieścić na łamach organu Twego kilka słów, pod adresem Kasy przemysłowców radomskich. Chciałbym w głosie moim zwrócić uwagę zarządu kasy na jedną niedogodność, na którą utyskuje cały ogół jej uczestników. Szybki wzrost instytucji z każdym miesiącem przysparza coraz większy nawal roboty jej pracownikom, których liczba w kasie stanowczo jest za małą, w skutek czego interesanci nie są załatwiani prędko, i zmuszeni są tracić wiele czasu przy jednym okienku. Zbyt skromna liczba urzędników, pomimo wyrobionej wprawy i najlepszych chęci, nie jest fizycznie w stanie wszystkim i wszystkiemu podołać w stosunkowo krótkim czasie. Odbija się zatem, taka zanadto posunięta oszczędność ze strony zarządu, na czasie licznej publiczności z jednej, a z drugiej strony, na skórze urzędnika, zmuszonego gorączkowo i bez tchu pracować. Zgodzi się ze zdaniem powyższym każdy z uczestników kasy, który pewnie niejedną godzinę zmitrężył dla załatwienia sprawy, potrzebującej najwyższej minut kilka.

Dla bezpieczeństwa. W roku zeszłym, na tem miejscu, poruszyliśmy sprawę, dla czego przy rusztowaniach budujących się domów, nie robią się ganki, zabezpieczające przechodniów od wypadku cegły, wapna i t. p. Wszak w miastach większych jest to obowiązkowe dla p. budujących kamienice, a u nas można być nawet zabitym przez spadającą cegłą i nikomu na myśl nie przyjdzie, aby zobowiązać panów przedsiębiorców do tego rodzaju ochrony. Nie czekajmy

smutnego wypadku, lepiej zawczasu złemu zaradzić.

Z okolicy.

Z Klimontowa. Jaką sympatją i uznaniem cieszą się wśród oficjalistów i ludu właściciele dóbr klimontowskich, pp. Włodzimierzowie Karsey, dowodem owacy, jakie zgottowano na ich przyjęcie po dłuższej podróży poślubnej. Dnia 16 b. m. wieczorem od Klimontowa do Górek przybrana była cała aleja w trzy bramy tryumfalne. Pierwsza, zaraz na wjeździe w aleję, ubrana girlandami, lampami i flagami, oraz narzędziami rolnymi i snopami zboża, przedstawiała bramę rolniczą, w niej też, przez miejscowego kasyera dóbr, powitani zostali dziedzice, stosowną przemową i bukietem z róż. Druga, w połowie alei, ubrana wieńcami z liści dębowych i sośniny, przeplatana lampionami i chorągwiemi, przedstawiała dział leśnictwa. Trzecia, przy wjeździe do obszernego parku, ubrana wieńcami, lampami i chorągwiemi, nad którą jaśniał transparent z monogramem i herbami obojga dziedziców, od administracji dóbr; w tej też na srebrnej tacy, artystycznie obramowanej drzewem i wykładanej srebrem, z herbami monogramem i datą, administrator dóbr, przyjmował ich, według staropolskiego zwyczaju, chlebem i solą. Park cały jaśniał od lamp i ogni, pałac cały płonął światłem tysiąca lamp i latarek różnokolorowych, a na sadzawkach w parku pływały oświetlone rzesisto miniaturowe pałacyki, po górach okolicznych gorzały światła i ognie bengalskie, a od czasu do czasu leciały w górę fejerwerki, których wypuszczono kilkadziesiąt. Na najwyższej zaś górze grzmiały salwy z moździerzy, których dano 20. Huk wystrzałów mieszał się z orkiestrą na przemiany. Tysięczny lud, pod gołym niebem, wyprawiał tany, do samego rana zaś, młodzi dziedzice, podejmowali po staropolsku lud i zebranych gości.

Ze świata.

Z Krakowa zmarł znakomity polski chirurg, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, człowiek wielkiej wiedzy, przeznaczonego charakteru, i przyjaciel młodzieży — Alfred Obaliński. Oczesie zasłabł, cześć wiedzy i enociei!

Z Krakowa. Burmistrz Pragi przesłał radzie miejskiej tutejszej pismo takie: Świetna rado miejska! Podczas uroczystości Mickiewiczowskich raczyła świetna rada król. stołecznej miasta Krakowa okazać tyle szczerzej i goręcej sympatji memu zastępcy p. d-rowsi Włodzimierzowi Słowskiemu i innym panom członkom deputacji gminnej król. stołecznej miasta Pragi, że objawy te muszą napęlić serce każdego prawdziwego czocha szczerą radością. Świetna rada miejska odpowiedziała w ten sposób wspaniały, jak szczerą przyjaźnią połączył się naród polski z narodem czeskim i jak wiele z nim współczuje w jego losach, równie w czasach radości, jak w chwilach przykrych. Myśl wzajemności słowiańskiej i prawdziwego braterstwa była i tym także razem gwiazdą przewodnią waszych uroczystości i ufam na pewno, że przyjacielski związek, łączący nasze narody, a który przez powtarzające się stykanie zadzierzgnie się coraz mocniej, trwać będzie równie gorącym i nadal, a nieprzypuszczać nigdy nie udam się nas rozdzielić! Takimi myślami przepełniony, wyrażam świetnej radzie miejskiej król. stołecznej miasta Krakowa i całemu jego obywatelstwu szczerze podziękowanie za powszechne względy, okazywane zastępcy memu p. d-rowsi Włodzimierzowi Słowskiemu i wszystkim innym członkom deputacji gminy król. stołecznej miasta Pragi, a zwłaszcza za wspaniałą gościnność, której doznali nasi reprezentanci. Racz świetna rada miejska przyjąć zapewnienie, że owe uroczyste, podniosłe dnie, pozostaną w miłej pamięci nie tylko samych uczestników, lecz także nas wszystkich, i że w braterskiej przyjaźni waszej czerpać będziemy siły w boju o święte nasze prawa. Wyrażając zatem gorące pragnienie, aby ta

nasza przyjaźń utrzymała się niezmien-
nie na wszystkie przyszłe czasy, wołam
z całej duszy: „Kochajmy się!”
W Pradze dnia 3 lipca 1898 r.
Burmistrz dr. S. Podlipny.

Dr. Stanisław IDZIKOWSKI

mieszka obecnie w domu W-go
Wirginia, róg ulic: Lubelskiej
Długiej, 1-e piętro. 244—4

Wiadomości Polityczne Zagraniczne.

Waszyngton. Z Santjago nadchodzą wiadomości następujące: Według świeżo sporządzonej listy urzędowej, liczba hiszpanów, którzy przewiezieni będą do Hiszpanii, jako jeńcy wojenni z Santjago, dochodzi do 22,780 ludzi. Sprawdzają się obawy nieporozumień pomiędzy amerykańskimi a powstańcami. Ci ostatni wybrali na gubernatora Santjago jednego ze swoich przywódców, Castillo. Rząd amerykański zamierza tymczasem powierzyć zwierzchnią władzę nad wyspą radzie ludowej, złożonej z mieszkańców wyspy. Waszyngtońskie sfery urzędowe przypuszczają, że taka kombinacja odpowiadać będzie życzeniom powstańców, którzy żądają natychmiastowego oddania im bez żadnych zastrzeżeń terytoriów, opuszczonych przez hiszpanów.

Londyn. Nieporozumienia pod Santjago de Cuba wzrastają. Wojsko powstańcze zerwało z oddziałem amerykańskim wszelkie stosunki. Jenerał Shafter wydał polecenie, aby żołnierzy powstańczych nie dopuszczano do miasta. Istnieje obawa starć krwawych. Konsul angielski na Kubie w rozmowie z korespondentem „Timesa” oświadczył, iż Amerykanie będą musieli utrzymywać na Kubie wielką armię. Nikt na seryo nie myśli o nadaniu Kubie niepodległości. „Ewening World” donosi, iż przywódca powstańców kubańskich Garcia, rażony strzałem z fuzji nieznanego mordercy, życie zakończył. Amerykanie utrzymują śmierć Garcii w tajemnicy.

Madryt. Powstańcy odmawiają posłuszeństwa dowódcom amerykańskim i stawiają żądanie, aby oddano im prowincję Santjago bez żadnych zastrzeżeń.

Bruksella. Con Carlos oświadczył, że do wywołania wojny domowej dostateczne byłoby postawienie jego stopy na terytorium hiszpańskim. W obec ciężkiej odpowiedzialności za spokój w Hiszpanii, Don Carlos lekkomyślnie działać nie może. Chwila stanowczego wystąpienia jeszcze nie nadeszła.

Z targów.

W RADOMIU na targu d. 22-go lipca 1898 roku płacono: korzec żyta rs. 0.00 do 5.50 pszenica rs. 7.50.—0.00, jęczmień 0.00—0.00, jęczmień dwurzędowy rs. 0.00—4.50, owies rs. 0.00—3.90 groch rs. 0.00—7.50, tatarska rs. 0.00—0.00, kartofle 1.20, siemię lniane 0.00 rzepak zimowy 8.00, rzepak let. 0.00 konieczyna na paszę c. do rs. 0.00, wyka 0.00 korzec, łubin żółty 2.80, niebieski 2.25, konieczyna czerwona 00.00; siano c. rs. 1.00 słoma c. 85 k.

W WARSZAWIE dnia 21-go lipca 1898 roku, według „Gazety Handlowej,” płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs. 0.00, psstrej i dobrej 0.00, białej 0.00, wyborowej 8.90; korzec żyta wadliwego 0.00 średniego 0.00 wyborowego 5.65, korzec jęczmienia rs. 0.00; korzec owsa rs. 4.00.

TANIOM z gwarancją za gatunki.

BIELIZNA—GALANTERYA

Radom ul. Lubelska, dom Mierzyńskiego.

”M. POZNANSKI”

TANIOM z gwarancją za gatunki.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 21-go lipca.
Marki niemieckie . . . rs. 46.27 1/2, za 10
Guldeny austrackie . . . 00.00
Franki . . . 00.00
Funt sterlingi 1 £ . . . 0.00
KRAKÓW dnia 21-go lipca.
Ruble 127.50 placowa.
BERLIN dnia 21-go lipca.
Ruble na dostawę 216.00.

OGŁOSZENIA.

Vin de St. Raphael



Przepyszne w smaku.

Konserwuje się wedle metody Pasteura.

Każda butelka zaopatrzona jest marką fabryczną i marką stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu, pieczęcią Komory Celnego i broszurą D-ra De-Barre o Vin de St. Raphael, jako o o wzmacniającym, posilnym i uzdrawiającym środku.

Dostać można w Aptekach, składach Aptecznych i handlach win.

Compagne du Vin de St. Raphael, Valence, Drome, France.

OGŁOSZENIE.

Po kilkoletniej praktyce w pierwszorzędnym zakładach fryzjerskich w Warszawie, przyjechałem na czas dłuższy do zakładu p. A. Piątkowskiego i polecam się względem Szanownej Publiczności miasta Radomia i okolicy.

Z uszanowaniem

Hilary Malczewski.

246—1

KANTOR BANKIERSKI

I. BEKERMANN

ul. Wałowa. 196—00

Wszelkie operacje w zakresie interesów bankierskich wchodzące.

Od dziś wakuje posada dla ekonoma-rolnika kawalera, w majątku Kierzków pod Radomiem. Wiadomość na miejscu, lub u d-ra Placheckiego. 242—3

MANUFAKTURA KOMPANIA

SINGER

Lubelska, dom Trzebińskiego.

ORYGINALNE 196—00

Maszyny do szycia.

Reperacje, oliwa, części maszyn.

Kasyerka - korespondentka potrzebna zaraz do interesu handlowego w Radomiu. Oferty „Kasyerka” przyjmuje redakcja „Gazety Radomskiej.” 237—3

FABRYKA

Wyrobów blacharskich i metalowych

T. Sobeckiego

ul. Długa № 116

Poleca: Roboty dachowe, budowlane, roboty techniczne. Latarnie i sygnały dla dróg żelaznych oraz wszelkie roboty galenteryjne

266—52

Do sprzedania w Radomiu większa posesja dająca 9% b-tto, bez pośrednictwa. Wiadomość w drukarni W-go Grodzickiego. 206—6

Uczeń do apteki gubernialnej, obznajomiony, potrzebny. Rekomendacje konieczne. Spacerowa, dom Wizenberga. Sakowicz. 239—3

Do sprzedania po ś. p. Antonim Jaworskim, stolarzu w Radomiu, piękne szafy orzechowe, wszelkie naczynia i warsztaty stolarskie w dobrym stanie, oraz materiały drzewny i trenny. Róg Lubelskiej i Zgodnej, dom SS. Chodnikiewiczów w Radomiu. 241—4

Osoba młoda, znająca się na gospodarstwie domowym kobiecym i posiadająca krawieczyznę, poszukuje miejsca na wsi. Wiadomość w redakcji codziennie między godziną 2—3 po południu. 234—6

„ZNAKOMITY POMYSŁ.

Do nowo budujących się domów, do klatek schodowych okładzanych żelaznymi, Kłozety drewniane do proszku otwockiego, praktyczne od rs. 10. Podstawy do parasoli, Wózki fotelowe dla chorych, Welocypedy dziecięce, Sztachety i Ogrodzenia z żelaza kutego i drutu, Łóżka w wielkim wyborze, Materace druciane.

Radom, ul. Lubelska, dom p. Nowakowskiego.

Z uszanowaniem

A. MAŁECKI

146—12

MAGAZYN

St. Rakowskiego

ul. Lubelska obok składu p. Arnekera

POLECA:

Mebelę giętą fabryki Wojciechów. Pokrycia na meble. Japońszczyznę. Firanki. Lustra. Dywany. Chodniki. Ceraty. **LINOLEUM.**

Instrumenty mnyczne i t. p. Ceny NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE 236—10

MAGAZYN

BIELIZNY I GALANTERYI

pod firmą

WARSZAWSKA KONKURENCJA

J. OSTROWSKIEJ w RADOMIU

POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH:

Bieliznę najlepszego kroju, własnego wyrobu, krawaty, rękawiczki, kapelusze, szelki, parasole, laski, spinki, portmonetki, portfele, portpiernice, woreczki, wody kolońskie, wody kwiatowe, perfumy krajowe i zagraniczne, mydła toaletowe, pudry, kosmetyki i t. d. i t. d.

WIELKI WYBOR!!!

CENY NAJNIŻSZE!!! 228—2

A. TAHN & Co.

WŁAŚCICIELE

FABRYKI TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ I ASFALTU

pod firmą „F. PIETSCHMANN“

WARSZAWA. Kantor przy fabryce

Leszno Nr. 86. — Telefonu Nr. 546,

polecają TEKSTURĘ z dodatkami, laki, smoły, wykonują roboty

tekturowo-dekarskie i asfaltowe.

Informują odwrotną pocztą i franco. 2683—12

HOTEL METROPOL

Warszawa

Marszałkowska Nr. 114

(róg Złotej)

Właściciel **A. Gaczyński.**

210—6

BUFET RESURSY RADOMSKIEJ.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Radomia i okolicy, że bufet w Resursie radomskiej pod moim kierunkiem osobistym, wydaje ŚNIADANIA, OBIADY I KOLACYE, wybornie i smacznie przyrządzone, po cenach bardzo umiarkowanych.

PIWO ZAWSZE NAJLEPSZE.

Wina krajowe i zagraniczne, likiery T A N I O!

Z uszanowaniem

WŁADYSŁAW KOSTEWICZ,

231—16

właściciel bufetu w Resursie.

W SZKOLE LEKARSKO - DENTYSTYCZNEJ

L. SZYMANOWSKIEGO

(w Warszawie Trębacka Nr. 2.)

Rozpoczął się zapis nowowstępujących słuchaczy i słuchaczek. PROGRAMY WYŚŁA SIĘ NA ŻĄDANIE. 208—5

CHRZEŚCIAŃSKI

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH, SKŁAD

SUKNA, KORTÓW I FUTER

krajowych i zagranicznych

p. f.

L. CELEWICZ i SYN

w RADOMIU, ULICA LUBELSKA № 148, naprzeciw Apteki, w Kielcach, ul. Pocztowa róg Dużej.

278—25

ROWERY

Najslawniejszej marki „Breunabor“ od rb. 110

AMERYKAŃSKIE od Rb. 80

Tandemy, Trycikle do rozwożenia towarów

ORAZ

Wszelkie części i przybory rowerowe

MASZYNKI DO KARBOWANIA MATERIAŁÓW

oraz wszelkie systemy

MASZYN DO SZYCIA

ofiaruje w wielkim wyborze

ROBERT WILCZYŃSKI

Warszawa, Leszno 12

209—5

Wydawca: Henryk Hugo Wróblewski.

Доволено Цензурою, г. Радомъ, 10-го Юля 1898 г.

W tłocznii i rytowni Józefa Grodzickiego w Radomiu.

Redaktor dr. Włodzimierz Talko.

Ceny umiarkowane

Sprzedaz hurtowa i detaliczna